

ninka“, gdyż on to jej sam przepowiedział, że jeśli żałuje, może pożałować“. Jest to typowa scena: wystarcza ona, by scharakteryzować dostatecznie wierzenia ludu w tej kwestyi.

Pozostaje mi tylko skreślić słów kilka o oszustwie. Prawo zwyczajowe nie wyróżnia go ściśle z pośród innych przekroczeń przeciwko prawu własności; niekiedy nawet uważa za oszustwo rady, dane w złej wierze, jeśli przyniosą one szkodę. Tak w gminie Fryskiej doradca pokątny namówił kobietę, by upełnomocniła go do stawiennictwa w sądach pokoju w Szawlach; zgodziła się na to. Doradca nie pojechał, sprawę przegrano. Kobieta zaskarżyła go do sądu gminnego, który wyrokiem swym z r. 1894 l. 56 skazał go na chłostę i 10 rub. odszkodowania. W sprawach podobnych przedawnienia niema: po jedenastu latach kobieta żąda zwrotu 2 szynek: wyjaśniło się, że wówczas gromada wysyłała do Kowna 2 pełnomocników, którym dano gotówkę na strawę, ci zaś skorzystali z tej sposobności i w imieniu gromady wzięli te szynki. Sąd gminny Surwiliski wyrokiem z r. 1872 l. 5 kazał zwrócić wartość szynek, a winnych skazał na areszt. Wogóle prawo zwyczajowe nie zna karalności wyzysku; stanowczo nie zna ono żadnych kar za lichwę, o czem pisałem. W wyrokach sądów gminnych znalazłem tylko karę za przekroczenie przepisu, ograniczającego wyzysk żydowski. Gromada Łęcze, gminy Krockiej uchwaliła, by pod karą 25 rub. żaden gospodarz nie śmiał wydzierżawić mieszkania Żydowi; 3 gospodarzy przekroczyło ten zakaz; sąd gm. Krocki wyrokiem z r. 1889 l. 92 kazał winnym zapłacić 75 rub. grzywny, które podzielił na połowę: jedną oddał na kościół, drugą zaś — najbiedniejszym członkom gromady.

Takiem w zarysach ogólnych jest prawo zwyczajowe ludu litewskiego.... Może tu i owdzie myślę się.... nie wiem, ale jest to pierwsza praca tego rodzaju w naszej literaturze: „czem chata bogata, tem rada“.

Jan Witort.



Pierwiastek ludowy w poezyi A. Mickiewicza.

(Ciąg dalszy*).

7.

Miewał jednakże Mickiewicz chwile, w których spokój jego umysłu powracał, kiedy nadzieja w spełnienie pragnień rosła, poeta ożywiał się, nabierał pewnej swobody wtedy to pisał „coś okropnie

coś miłośniczo, o strachach i o Maryli“. Ów pociąg do poezji ludowej nie wygasł był jeszcze w Mickiewiczu, miał on stworzyć jeszcze wiele, zanim go wyparł, choć niezupełnie, prąd potężniejszy, znany w dziejach naszej literatury pod nazwą byronizmu. Sam początek ballady *To lubię* wskazuje, iż i tu nie zaniedbał poeta oprzeć się na wierzeniach ludu i jego pieśniach, których „ta ballada, — według słów jego, — jest tłumaczeniem“.

Nim jeszcze przystąpił w swoim utworze do samego faktu, nie omieszkał nam dać krajobrazu, całkowicie innego, jak w *Liliach*, *Switezi* lub *Rybce*, tu bowiem rozpościerało się wszędzie panowanie złych duchów.

„Tuż stara cerkiew, w niej puszczyk i sowy
Obok dzwonnicy zrab zgniły,
A za dzwonnica chróśniak malinowy,
A w tym chróśniaku mogiły.

Czy tam bies siedział, czy dusza zakłęta,
Że o północnej godzinie,
Nikt, jak najstarszy człowiek zapamięta,
Miejsc tych bez trwogi nie minie“.

Wszystko to: i ta „stara cerkiew“ i mogiły i te strachy, co ludzi spokojnych nieustannie trwożą o północy, wszystkie wogóle akcesorya, użyte do skreślenia tego krajobrazu są zupełnie zgodne z duchem pojęć ludu, który w swoich opowieściach poetyzuje takie miejsca, zamieszkałe według jego wyobraźni przez nieczyste siły i używa podobnych szczegółów, które samemu miejscu dodają nieopisanego uroku. Nie dziw tedy, że i Mickiewicz poszedł tą drogą, wszakżeż ona dostarczała mu tylu elementów, które mogły odrazu wzbudzić zainteresowanie czytelnika, i mogły nadto upiększyć sam obraz, tehnąc węń ducha tajemniczości i ponurego pół-światła. I sam sposób, w jaki się te strachy objawiają, znajduje zupełnie analogiczne fakta w ludowej poezji, bo zarówno ten ogień błędny, co ludzi na bezdroża sprowadza, jak nie mniej ów trup, który bez głowy toczy się po drodze, i ów wilk, co śmiechem ludzkim się zaśmieje, wszystkie te ornamenta drobne wprawdzie i nieznaczne jak z jednej strony dodają uroku samemu obrazowi, tak też z drugiej są zupełnie zgodne z duchem opowieści ludu. Wszystkie te elementy, z fantazyi ludu zaczerpnięte, drobne i małoważne gdzieindziej, znalazły tu szerokie zastosowanie i przyczyniły się, jak już powiedzieliśmy, w znacznej mierze do upiększenia krajobrazu.

I teraz dopiero przystępuje poeta do właściwego opowiadania którego treścią był wypadek, jakich się wiele wydarza — w wyobraźni ludu:

„Raz gdy do Ruty jadę w czas noclegu,
Na moście z końmi wóz staje,
Próżno woźnica przynagła do biegu,
Hej, krzyczy, biczem zadaje.

Stoją, a po tem skaczą z całej mocy,
Dyszel przy samej pękl szrubie“...

Nie długo trzeba by szukać wśród wierzeń ludowych, by nie natknąć podobnej sceny w gminu opowieściach. Szczególniej obficie występują tego rodzaju wierzenia u ludu ukraińskiego, a wiele z nich zupełnie niemal odpowiada swoją treścią wyżej przytoczonemu zdarzeniu w balladzie. I tak n. p. parobek wracał raz próżnym wozem do domu, gdy pod pagórkiem „wóz nagle zarył się w ziemię, że aż woły spleczyły się. Zaczęliśmy, mówi opowieść ludowa, emokać, popędząć: w prawo, w lewo... woły dobre, mocują się, napinają się, ledwo nakoniec ruszyły z miejsca i ciągną wóz noga za nogą, jakby pod największym ciężarem“. I ciągle tak dalej z trudem jechano, aż w tem gdy „coś jak skoczy z wozu, to aż wóz w stronę odskoczył, a woły jak targnęły razem teraz z pod ciężaru wyzwolone, to i „przytykę“ od jarzma i „podherście“ w wozie złamały“¹⁾).

Wierzeń takich krąży spora liczba po całej Ukrainie, a i u nas ten motyw nie jest obcy ludowi, który zazwyczaj podobne spotkanie ze złym duchem w ten sam, co Mickiewicz, opisuje sposób, t. j., że jakiś niezwykły ciężar opanował wóz cały, tak, że on dalej i ruszyć się nie mógł, aż nakoniec uwolniony od nieczystej siły pękl lub dyszel złamał, o czem można się dosadnie przekonać choćby tylko z tych baśni, które zostały spisane przez niżej wspomnianego autora²⁾).

Lecz i dalsze szczegóły, jakie nam przynosi ballada Mickiewicza, nie są obce pojęciom i wyobrażeniom ludu, gdyż i w jego zabobonach przyczyną takich wypadków nie jest nic innego jak tylko zły duch, i u niego często ukazuje się on w swojej właściwej postaci, póki nie zniknie w ciemnościach nocy: broda jego zazwyczaj spiczasta, długa, twarz wychudła, niema, a tylko oczy wyraźnie słupem stoją do góry³⁾). Tu atoli nie poszedł poeta za powszechnem mniemaniem ludu, wolał bowiem wprowadzić motyw o wiele szlachetniejszy, który też często się w ustach ludu powtarza, Mickiewicz wpro-

¹⁾ A. Podbereski. *Materyały*. str. 47. nr. M. Gralewski. *Nieco z notatek etnograficznych*. Zbiór wiad. XIII. str. 114—115. nr. 5b.

²⁾ A. Podbereski. j. w. 46—60.

³⁾ Tamże. str. 21. nr. 6.

wadza przed oczy czytelnika tajemniczą postać niewieścią w bieli. Początkowo nie wiemy, co ona oznacza i dlaczego ludzi straszy po rozdrożach, później dopiero z jej opowiadania dowiadujemy się o wszystkim i tu poeta wprowadza na pierwszy plan swoją miłość z Marylą, chcąc jej przypomnieć karę, jaka za złamanie danego słowa spotkać ją miała. Owo widmo, — to dusza pokutująca Maryli, która nie chcąc pokochać tego, który był jej od Boga za męża przeznaczonym, musi teraz po śmierci błąkać się po nocy i trwożyć ludzi, póki jej kto nie powie choć: „lubie“.

„Prosił i Józio niegdyś o to słowo,
Gorzkie łyżę lał nieszczęśliwy;
Proś że ty teraz, nie łyżę, nie namową,
Ale przez strachy i dziwy“.

Wszystkie te romantyczne akcesorya, których w tak znacznej liczbie użył Mickiewicz na początku swojej ballady, są tylko tłem ogólnem, na którym poeta postanowił zakreślić szerszy obraz, wszystkie one są podrzędniejszego znaczenia i jeśliśmy się nad nimi cokolwiek może dłużej zatrzymali, to tylko z tego względu, ażeby dostatecznie wyjaśnić ten stosunek, jaki łączył poetę z wierzeniami ludu, ażeby wykazać, jak wszystkie elementa wprowadzone w balladzie znajdują szerokie zastosowanie w wierzeniach i demonologii ludu naszego. Teraz dopiero gromadzi poeta motywy wiary ludowej tego rodzaju, że mogły mu posłużyć do stworzenia pewnego całokształtu opowieści, jaka w myśli jego się snuła, a materiał do niej znalazł łatwo w pojęciach ludu o nadprzyrodzonych wydarzeniach, — o duszach, co za pokutę tulać się muszą po świecie.

Owa „straszna martwica“, która wypływa z trzęsawisk naprzeciw poety, powtarza się często w opowieściach ludu oparta na tem przekonaniu, iż dziewczyna, co żadnego kochać nie chciała, zabiega drogę dorosłym młodzieńcom, jedną rękę kładzie na ustach, a drugą na sercu¹⁾ prosząc o ratunek.

Nie inaczej przedstawia sam fakt i Mickiewicz, gdyż i u niego musi Marylą po zgonie odbyć pokutę za to, że przeznaczonemu jej przez Boga pokochać nie chciała. Ugruntowawszy na takim ogólnem mniemaniu zjawisko niewieście w balladzie, nie ogranicza się poeta na tem tylko, owszem idzie dalej w ślad za wiarą ludu, który dziwa

¹⁾ J. Gluziński. Włościanie. 506—507. O. Kolberg. Lud. XVII. str. 86 nr. 5.

²⁾ J. Gluziński. j. w. 503. O. Kolberg. j. w.

opowiada o wybawieniu dusz pokutujących z mąk czyścowych. I tak jeden z tego licznego cyklu przesądów mówi, iż „w jednym miasteczku ilekroć parobek późną nocą wracał przez cmentarz do domu, zawsze widywał wysoką postać w bieli, z twarzą bladą, która starała się mu przebieść drogę. Raz postanowił ukarać zuchwałego przeciwnika i gdy widmo natrętniej jak zwykle zabiegało mu drogę, hopnął je pieścią w twarz. Natenczas widmo odrzekło: „dziękuję ci mój synu! oddałeś mi to, co ja dałem mojemu ojcu, wybawiłeś mnie przeto z mąk czyścowych“¹⁾.

Nie o wiele odstąpił Mickiewicz od wierzeń ludowych, gdyż i u niego Maryla póty miała błąkać się po świecie, „póki mąż jaki z tamecznego świata“, nie powie na nią, choć: „lubię“. Analogia ogółu podobnych wierzeń ludowych, sędzę, dość wyraźna: tak samo bowiem i u naszego poety uratowana dusza dziękuje samemu wybawcy, tak samo dalej przez wypowiedzenie jednego słowa, którego ona w swem życiu wymówić nie chciała, uwalnia ją od dalszej męczarni. Nie chcemy przez to wcale powiedzieć, jakoby powyżej przytoczona opowieść miała być wzorem dla Mickiewicza w tworzeniu tej części ballady *To lubię*, wierzeń bowiem analogicznych istnieje wiele, my przytoczyliśmy ten przykład tylko dla wykazania zawisłości poety od ogółu wierzeń ludowych.

Dzieje miłosne Maryli — nie wskazują żadnego szczegółu, któryby mógł świadczyć o wpływie pierwiastków gminnych na umysł Mickiewicza. Dopiero pod sam koniec jego o powiadania widzimy ślady motywów ludowych, które jednakowoż zostały zupełnie przekształcone. Jednym i najważniejszym zaś z nich jest porwanie Maryli przez zmarłego kochanka, który ją:

„Porwał, udusił gęszczą dymnych kłębów,
W czyścowe rzucił potoki...“

Ustęp ten ballady ma też kilka punktów wspólnych z baśniami o porwaniu dziewczyny już zamężnej przez szatana lub upiora (n. p. Kolberga Pokucie. loc. cit.), wogóle jednak na pewno o tem nic nie możemy powiedzieć, a nawet mam pewne ślady, iż pochodzenia tego ustępu należałoby zupełnie gdzieindziej poszukiwać. Geneza tego miejsca ciemna lub mglista tak dalece że nie stanowczego o niej wysledzić nie byliśmy w stanie.

I w dalszym ciągu ballady nie odstępuje poeta od powszechnej wiary ludu, a nawet szerszy przed nami roztacza obraz mąk, jakie

¹⁾ J. Gluziński. *Włóścianie*. 506.

musiała co dnia i co nocy owa „straszna martwica“ przebywać, — a wszystko to znajduje potwierdzenie w ludowych wierzeniach. Nie-możliwą byłoby tu rzeczą choćby tylko zacytować wszystkie dane opowieści o pozagrobowej pokucie dusz luźskich, wszystkie one jednakże zgodne są z tem, co nam mówi poeta w swoim utworze, bo i u ludu tak samo — owe dusze straszą „w nocne chwile“ żądając od przechodnia pomocy, każdy z nich atoli „naklnie, nafuka, nałaje“, gdyż i ta dusza pokutująca ostatecznych chwyta się środków¹⁾. Poniżej przytaczam cały szereg przykładów mogących dać dokładne wyobrażenie, jak sobie lud tłumaczy podobne zjawiska.

Wszystkie te atoli akcesorya, których użył nasz poeta w zakończeniu ballady *To lubię*, jak nie mniej i sam koniec akcji a raczej opowieści owego zjawiska, które pianie koguta przerywa, są bardzo drobnymi dementami, nie mającemi większego znaczenia w genezie samego utworu. Charakterystycznym jedynie ze wszech miar jest sam koniec ballady, gdzie poeta powiada: „Patrzę aż cały wóz stoi na łące“... albowiem zdaje się przypominać w ogólnych zarysach wiele analogicznych opowiadań, z których jedno pozwolę sobie poniżej przytoczyć: „Jeden człowiek jadąc zobaczył błędne ogniki, odmówił Ojczy nasz, lecz gdy to nie pomogło, począł kłąć. Błądził aż do świtu i dopiero wtedy spostrzegł, że jest przy tej samej wsi z której wyjechał“²⁾.

Cały wogóle utwór opiera się na ogólnych pojęciach i wyobrażeniach ludu, i to właśnie, iż Mickiewicz potrafił je tak a nie inaczej obrobić, znamionuje, mojem zdaniem, postęp w twórczości poety. Nie sięgał poeta po poszczególne elementa do samej głębi wierzeń ludu nie brał ich żywcem i nie wkładał w swój utwór lecz owszem, gromadził takie elementa, które zarówno swoją ilością jak nie mniej i pewną tajemniczością, potrafiły dodać uroku nieopisanego samemu utworowi, przystroić jego tło i nadać mu właściwej barwy.

A teraz jeszcze kilka słów o przypisku, jaki umieścił Mickiewicz w pierwszym wydaniu ballady:

„Ta ballada jest tłumaczeniem wiejskiej pieśni; jakkolwiek zawiera opinie fałszywe i z nauką o czystości niezgodne, nie śmieliśmy nic odmieniać, aby tem wyraźniej zachować charakter gminny i dać

¹⁾ Por.: O. Kolberg. *Lud.* IX. 313. X. 16, 22, XV. 46—48 XVII. str. 91. nr. 1. Tenże. *Pokucie.* IV. 164 i nast. nr. 30. K. W. Wójcicki. *Zar. dom.* III. 349. *Wisła.* XI. str. 587. A. Afanasier. *Poet. wozzv.* II. 340. M. Dragomanow. *Swod. mad. pied.* 59.

²⁾ O. Knosp. *Podania* 727—728.

poznać zabobonne mniemanie ludu naszego.] Najbliższe zaś jest zakończenie tej pieśni przez spiewanie „Anioł Pański“.

Nie potrzeba wielu dociekań, ażeby przysć do przekonania, iż całe to usprawiedliwienie się przed czytelnikiem narzucił poecie ówczesny zastępca rektora uniwersytetu, późniejszy biskup wileński ks. Kłagiewicz, gdyż najlepszym, sędzę, na to dowodem będzie ta okoliczność, iż w wydaniu niecenzuralnem paryskim sam poeta opuścił cały ten dopisek z wyjątkiem tylko uwagi, że „ta ballada jest tłumaczeniem wiejskiej. pieśni“. Dr. Tretiak jednakże rozwiłkwszy najniepotrzebniej swój dowód nad tą kwestyą aż na dwie strony, — sprzeciwia się stanowczo, ażeby choćby jakaś część tego całego dopisku miała pewne znaczenie.

„Nie potrzeba dorodzić, — pisze szanowny autor, że ta ballada nie mogła być tłumaczeniem wiejskiej pieśni. Cóż więc znaczył dopisek? Oto zrobiony był dla cenzury...¹⁾).

Czy słusznie, — czytelnik sam raczy osądzić.

8.

Mysł przewodnia, która towarzyszyła Mickiewiczowi przy pisaniu *Switezi*, nie opuszczała go i nadal. I przy tworzeniu *Switezianki* stanowiącej dalszy ciąg niejako rozpoczętego cyklu, przyświecał mu ten sam ideał miłości, jaki był bezpośrednim powodem skreślenia postaci Maryli w kształtach, które ją z poziomu rzeczywistości w uludy kraj sprowadzały, „kędy zapał tworzy cudy“... I rzeczywiście postać Maryli zaklęta przez poetę w nieśmiertelnych rymach jego utworów, stała się jakimś nadnaturalnym zjawiskiem, któremu nikt nie byłby w stanie sprostać ni wdzięków bogactwem, ni przymiotami umysłu i serca, — w pieśni poety wzrosła ona do niezwykłych, olbrzymich kształtów. W tej jednakże balladzie objawił się tenże sam ideał miłości w odmiennych rysach i formie.

Legenda zaś ludowa o rusalkach, które niebacznych młodzieńców do morskiej wciągają głębiny, dostarczyła mu surowego materiału przydatnego do artystycznego obrobienia w formie ballady.

A że podobna legenda krążyła też o *Switezi*, tego dowodzi następujący przypisek poety do *Switezianki*: „*Jest wieść, że na brzegach. Switezi pokazuja się Ondiny czyli nimfy wodne, które gmin nazywa Switeziankami*“. I rzeczywiście, — pieśni takie aż do dzisiaj się zachowały, i z nich to powziął Mickiewicz pomysł do swojej ballady. Nie są one co do treści zupełnie zgodne z balladą naszego poety,

¹⁾ Mickiewicz w Wilnie. II. 63.

— na tę bowiem ostatnią złożyły się nie tylko same motywy ludowe, gdyż młody romantyk musiał się też często posługiwać własną fantazją, chcąc daną opowieść zastosować do zamierzonego przez się celu, do bieżącej chwili i położenia, w jakim się znajdowała Maryla, nadto też zapożyczył się u innych poetów tak naszych jak i niemieckich, przez co znacznie musiał zmienić także samą treść ludowej opowieści.

Jak *Świtez* tak też i ta ballada da się podzielić na dwie części, z których pierwszą stanowi opowieść wysnuta z fantazyi poety o spotkaniu się strzelca z dziewczyną aż do jej zniknięcia. Lecz któż jest tą dziewczyną „skąd przysła? darmo śledzić kto pragnie, gdzie uszła? nikt jej nie zbada,“ dlaczego sam poeta nic bliższego nam o niej nie mówi, nasuwa się każdemu pytanie po tajemniczem jej zniknięciu. Wprawdzie po przeczytaniu całej ballady pytanie to staje się zupełnie jasnym mimo, że poeta nie chce się przyznać do tego, my jednakże już na tem miejscu musimy się nieco bliżej nad tą kwestyą zastanowić.

Mickiewicz bowiem wprowadzając tę dziewczynę, musiał mieć jakąś realną, że tak powiem, podstawę do jej przemiany w przeducną świteziankę. Fantazyja ludu, utworzyła sobie nie tylko same wodne rusałki, o których już powyżej wspominaliśmy, lud bowiem wierzy także, iż te istoty nadziemskiej piękności zamieszkują też i spokojne leśne ustronia. A boginki te lasów nie ustępują w niczem wdziękom nimf wodnych. Mają one „płec białą, zdobną na licu świeżym rumieńcem, a oczy czarne, pełne blasku życia, miłości i powabu; drobne zaś ręce, drobne i składne nóżki“ dodają im „nieopisanego uroku“. Skroń zdobią zwykle „w wianki i kwiaty“, niekiedy też przybierają „dla niepoznaki postać kraśnych a hożych dziewcząt, przez co przywabiają więcej do siebie młodzieńców. Człowiek patrząc na nie, zachwyca się ich wdziękiem, nie nie razi jego oczu, widzi w całej postaci skromność dziewcząt, i to go wabi i przyciąga więcej“ ¹⁾.

Mickiewicz wprawdzie zaniechał zupełnie opisu wdzięków swojej dziewicy, tak nagła atoli skłonność młodego ku niej strzelca może nam dać jak najdokładniejsze o tem pojęcie. Sam fakt atoli wziął poeta prawie dosłownie z ludowych wierzeń motyw ten bowiem ma zastosowanie w litewskich piosnkach ludowych. I tak w jednej z nich chłopiec spotyka dziewczynę — rusałkę przy źródle, ta ujrawszy go ucieka, on jednakże ściga ją na koniu. W podobny sposób jak Mic-

¹⁾ K. W. Wojcicki. *Fantastyczne postacie*. Kłosy 1865. XIII. nr. 5.

kiewicz mówi pieśń ludowa, że napróżno usiłował ją młodzian dopędzić, gdyż owa cud-dziewica mknęła chyżej wiatru. A kiedy wkońcu przybiegł nad brzeg modrego jeziora, ona zaciągnęła go w bezdenną topiel i tam na dnie miękkie mu łożo usłała... W pieśni tej nieści się, jak widzimy, cała osnowa *Świtezianki*, z niej nawet dostało się kilka reminiscencyi do ballady naszego poety:

„Dziewczę pierzcha, ucieka
Jak sarna przez knieje“⁽¹⁾).

W pieśni ludowej:

„Zawszeż po kniejach jak sarna płocha...“

Nie tylko jednak ta pieśń ludowa, z której nasz poeta wziął wątek balladowy do swego utworu, miała udział w genezie *Świtezianki* Mickiewicz postługiwał się całym mnóstwem śpiewów gminnych, z których brał pojedyncze szczegóły, łącząc je razem w jedną harmonijną całość. Pieśń ta, którą co tylko w streszczeniu przytoczyliśmy, była jednakowoż za szczupłą dla naszego poety, zabrakło mu innych akcesoryów, któreby po pewnem zmodyfikowaniu i przekształceniu mogły powiększyć cały materiał balladowy. Mickiewicz zwraca się tedy do innej pieśni tegoż samego cyklu, w której widział wiele szczegółów przydatnych do swego utworu.

„Burza się sroży, wichrem wodę smaga,
Pieni się morze, ryczą ciemne fale,
Chłopiec zbłąkany po wybrzeżu idzie“...“

Wtem na środku jeziora wyrasta lipa, pod jej konarami zjawia się dziewczica; nad nią zaś w górze gołębie. Wnet jednak wiatr zerwał z jej skroni wianek i uniósł daleko od płaczącej dziewczyny. Ta ujrawszy gołębie, błaga je by ratowały wianek, i mieni tego swoim kochankiem, kto jej z burzliwych fal żądany przedmiot przyniesie:

„Młodzieniec skoczył w otchłań morskiej toni,
Ściga się z wichrem, z gołąbkim się goni,
Burza pcha wianek ku wyspie dziewczyny
Igra z chłopakiem wśród morskiej głębiny.
Chichocze dziewa, wiatr wyje, rwie woda,
Burza się sroży, szkoda chłopca, szkoda!

¹⁾ K. M. Brzozowski. Pieśni ludu. str. 21—23. nr. 10. Ludwik z Pokiewia. Pieśni litewskie. nr. 6. przedruk. Wojcicki. Hist. liter. I. 312—315 nr. 2.

Klasnęła w dłonie ucieszona z wieńca,
Fala kołysze martwego młodzieńca¹⁾.

Łatwo poznać, że z tej pieśni zaczerpnął Mickiewicz niektórych szczegółów do swego utworu, gdyż już pomiędzy samym początkiem pieśni ludowej, a przytoczonym powyżej ustępem *Świtezianki* zachodzi zbyt wyraźne podobieństwo nie tylko w poszczególnych zwrotach, lecz i w całym obrazie rozhukanych fal jeziora. Jak w pieśni ludowej tak i u Mickiewicza ów „chłopak zbłąkany“:

„Idzie nad wodą, błędny krok niesie,
Błędni strzela oczyma.
W tem wiatr zaszumiał po gęstym lesie
Burza się sroży i wzdyma“.

I w dalszym ciągu ballady Mickiewicz nie przestawał czerpać z obfitego źródła poezji ludowej, gdyż i tam podobnie jak u niego morska bogini Jurata chcąc zwabić ku sobie młodego rybaka, takim go spiewem nęciła:

„O rybaku piękny, młody,
Porzuć pracę, chodź do łodzi:
U nas wieczne tany, gody,
Nasz spiew troskę twą osłodzi²⁾).

Podobnie też i w utworze naszego poety wabi świtezianka strzelca ku sobie:

„Chłopcze mój piękny, chłopcze mój młody,
· · · · ·
Porzuć wzdychania i żale,
Do mnie tu do mnie, tu będziemy razem
Po wodnym płasać kryształe“.

W innej znowu pieśni litetewskiej, która jak to powyżej mówiliśmy, posłużyła Mickiewiczowi za osnowę do tejże ballady, podobnie jak w niej rusałka nazywa po dwakroć owego młodzieńca „chłopcem“³⁾.

¹⁾ P. Kibort. Próbki piosnek. 193—199. Por.: Ch. Bartsch Dainu balsai. I. str. 156—158. nr. 113. II. str. 180. nr. 308. J. I. Kraszewski. Dainos. Atheneum. 1844. II. 184. Nesselmann Litthauische Volkslieder. nr. 84 i 89. Ludwik z Pokiewia Pieśni. nr. 4 Schleicher. Märchen. nr. 20.

²⁾ L. A. Jucewicz. Wspomnienia Żmudzi 107. tenże Litwa. 26. L. Siemieński. Podania. 25.

³⁾ K. M. Brzozowski. Pieśni. j. w. K. W. Wojcicki. Hist. lit. j. w.

Tak samo też i w kreśleniu postaci rusalek nie przestał Mickiewicz czerpać z podań ludowych, bo i według nich, — rusalki są zawsze młode i urocze, twarz ich tchnie jakąś niewypowiedzianą czarującą pięknnością, czarne lub zielone zawsze rozpuszczone warkocze spadają im na ramiona aż do ziemi. Oczy czarne, niekiedy niebieskie, bogatą okolone rzęsą. W całej ich postaci widać coś nadziemskiego, eterycznego. Wynurzywszy ponad wodę przesliczne swe lica, śnieżyste i pełne ramiona, czarują przeslicznym śpiewem, a głos ich ma być tak niewypowiedzianej pięknności, że ktokolwiek usłyszy porywające dźwięki śpiewu rusalek, niewolniczo ulega wpływowi ich czaru, bez namysłu rzuca się w nurty wód i tonie¹⁾. Mieszkaniem zaś ich są podwodne kryształowe pałace, błyszczące wewnątrz od złota, srebra, dyamentów, pereł i drogich kamieni. Taki pałac podług baśni litewskiej miała Jurata, królowa Bałtyckiego morza²⁾.

Mickiewicz jednak zużytkował nie tylko same podania ludowe, lecz nawet poszczególne z pieśni gminnej zapamiętał zwroty jak n. p. „*igra wśród morskiej głębin*“, co u niego brzmi z małą zmianą: „*na średnim igra jeziorze*“. Widzimy tedy, jak wiele wziął Mickiewicz z pieśni i wierzeń gminnych, kiedy zastosował się do nich nawet w najdrobniejszych szczegółach, żadnego z nich nie pominął, ani pięknosci świtezianek, ani wpływu, jaki swym śpiewem czarownym na ludzi wywierają, ani przepychu ich mieszkań: wszystko to skreślił nam poeta wiernie z legend litewskiego gminu:

„A na noc w łożu srebrnej topieli
Pod namiotami zwierciadeł,
Na miękkiej wodnych lilijek bieli,
Wśród boskich usnąć widziadeł“³⁾.

Nie mniejsze też rokosze obiecuje chłopcu rusalka i w ludowej piosence:

¹⁾ Por. K. M. Brzozowski. Pieśni. 125—126. przedruk. Siemieński. Podania str. 124—125 nr. 129. O. Kolberg. Lud. XV. str. 13—14. nr. 1—4. tenże. Pieśni ludu litewskiego 183, Ludwik z Pokiewia. Litwa 26—27, 32—35. W. von Schulenburg. Wendische Volkssagen. 128 i nast. L. Siemieński. Pieśni bretońskie. 29. tenże. Pieśni skandynawskie 68. 76. K. W. Wojciecki. Hist. lit. I. 313. E. Veckenstedt. Mythen. I. 300—307. tenże. Wendische Sagen. 195, 192 i nast.

²⁾ L. A. Jucewicz. Wspomnienia 102—109. L. Siemieński Podania. 23—26. nr. 16.

³⁾ Jurata miała w nocy wypływać na brzeg morza, ażeby błogo czas spędzić z kochankiem. Ludwik z Pokiewia. Litwa. 27. Siemieński. Podania. j. w.

„Pójdź że chłopcze ze mną
Do miękkiej pościeli!
Pójdź że chłopcze ze mną
Do wodnej topieli!“¹⁾.

Podobnie też jak w pieśni i legendzie ludowej, tak i u Mickiewicza strzelec nie mógł powstrzymać swego zapału, rzuca się na osłep w głębinę fal jeziora, tuż, tuż przypłylnie do swego cudu-dziewicy, gdy w tem patrzy:

„Ach! to dziewczyna z pod lasku!

A gdzie przysięga, gdzie moja rada?
Wszak kto przysięgę naruszy,
Ach biada temu, za życia biada!
I biada jego złej duszy!

A dusza przy tem świadomem drzewie
Niech lat doczeka tysiąca
Wiecznie piekielne, cierpiąc zarzewie
Nie ma czem zgasić gorąca“.

Zaklęcie to skierowane ku osobie Maryli przez samego poetę, który je tylko włożył w usta nadobnej świtezianki, opiera się na szeroko rozpowszechnionem wierzeniu ludu o metamorfozie ludzi przez zaklęcie w drzewa. I tak n. p. lud na pińskim Polesiu opowiada, że jeśli kto przechodząc lasem usłyszy skrzypiące drzewo, powinien natychmiast odmówić modlitwę za duszę w tem drzewie pokutującą, ona bowiem w ten sposób prosi o ratunek²⁾, również i lud litewski wierzy, że „drzewa w lesie mają duszę“³⁾.

Tak samo i w pieśni ludowej smutny koniec spotkał niedoświadczonego młodzieńca, w podobny sposób znika i tajemnicza dziewczyna w falach jeziora:

„Ona po srebrnem płąsa jeziorze,
On pod tym jęczy modrzewiem“....

Końcowy ten element jest zupełnie zgodny z wiarą ludu w pokutę dusz po zgonie, sądząc, że nie potrzebujemy motywu tego obszer-

¹⁾ K. M. Brzozowski. Piosnki. j. w.

²⁾ Ks. W. Siarkowski. Materyały... z Pinczowa. 24.

³⁾ A. Petrow. Lud ziemi dobrz. str. 72. nr. 8. Por. Bartoszewicz. Hist. pierwotnej. Polski I. 27. A. Bogdanowicz Pereżytki. driewnianwo mirosozercanija u Bielorusow 51. Z. Morawski, Myt roślinny. Sprawozdanie dyr. Gimn. Tarnów, 1884. str. 9. Ludwik z Pokiewia. Litwa. 145.

niej analizować zwłaszcza, że już poprzednio przy balladzie *To lubię* dostatecznie został omówiony. ¹⁾

Kiedy Mickiewicz przebywszy ciężko swój zawód miłosny, znalazł formę, w jakiej mógł być jego dzieje wyśpiewać, kiedy zarówno Walerya, Cierpienie Wertera i Faust rozbudziły w nim uspioną siłę twórczą i skierowały myśl ku fantastycznemu dramatowi, wtedy też bez wątpienia sam się poecie pod pióro nasunął i ów pierwiastek tajemniczej grozy i niezgłębionego uczucia, jaki od dawien dawna spoczywał w ukryciu, tępiony jak najsurowiej przez duchowieństwo, a którego początek gdzieś w zamierzchłych leżał wiekach, w zabytkach pogańskich starożytnej Litwy. Był ten element zarówno w stanie dostarczyć mu nadnaturalnych wydarzeń, któremi mógł rozrządzać dowolnie, a konieczne one dlań były w tworzeniu fantastycznego dramatu, jak nie mniej i samego tła tak przydatnego właśnie w danej chwili do artystycznego obrobienia, bo i ów Gustaw, co tak długo kona i ta pasterka z kraśnym wiankiem na głowie i te dusze błagające o pomoc, wszystko to mogło w tej strasznej nocy się ukazać wywołane mocą i wolą starego guślarza, nęczone pokarmami zastawionymi im na ucztę. Najlepsze wskazówki, jak i o ile ten element ludowy brał udział w genezie poematu, może nam dać wstęp niejako do drugiej części *Dziadów*, umieszczony przez poetę tuż po fragmencie p. t. *Upiór*. Oto co pisze o tym obrzędzie Mickiewicz:

„Dziady, jest to nazwisko uroczystości obchodzonej dotąd między pospółstwem w wielu powiatach Litwy, Prus i Kurlandyi na pamiątkę dziadów, czyli w ogólności zmarłych przodków. Uroczystość ta początkiem swoim zasięga czasów pogańskich i zwała się niegdyś uczta kozła, na której przewodniczył Kozłarz, Huslar, Guślarz, razem kapłan i poeta. W terażniejszych czasach ponieważ światło duchowieństwo i właściciele usiłowali wykorzenieć zwyczaj połączony z zabobonnemi praktykami i zbytkiem częstokroć nagannym, pospółstwo więc święci Dziady tajemnie w kaplicach lub pustych domach niedaleko cmentarza. Zastawia się tam pospolicie uczta z rozmaitego jadła, trunków, owoców, i wywołują się dusze nieboszczyków... Dziady nasze mają to szczególnie, iż obrzędy pogańskie pomieszane są z wyobrażeniami religii chrześcijańskiej, zwłaszcza, iż dzień zaduszny przypada około czasu tej uroczystości. Pospółstwo rozumie, iż potrawami, napojem i śpiewami przynosi ulgę duszom czyścowym. Cel tak pobożny, święte miejsca samotne, czas nocny, obrzędy fantastyczne, prze-

¹⁾ R. Zamarski. Podania i baśnie. 120 inast. M. Dowojna Sylwestrowicz. Podania I. 230—232. Z. Wierzchowski. Baśnie i powieści. Zbiór wiad. XVI. str. 98—99. nr. 44—45.

mawiały niegdyś silnie do mojej imaginacji, słuchałem bajek, powieści i pieśni o nieboszczykach powracających z prośbami lub przestrogi... Poema niniejsze przedstawi obrazy w podobnym duchu, śpiewy zaś obrzędowe, gusta i inkantacje są po większej części wiernie, a niekiedy dosłownie z gminnej poezji wzięte.“

Już w pierwszej części *Dziadów* widzimy zarysy owego żalobnego obrzędu, zanim atoli mógł się on na dobrej drodze rozwinąć, sam poeta przerwał pisanie i dziś wydać się może pobieżnym szkicem do analogicznego obchodu w następnej części poematu. A jednak już i tu odbił się wpływ ludowej piosenki na słowach „Chóru *Młodzieńców*“ :

„Od lasu para gołąbków leci,
Para gołąbków, a orlik trzeci,
Uszlaş gołąbko, spojrzij do góry,
Czy jest za tobą mąż srebrnopióry?
Nie płacz, nie wzdychaj w próżnej żalobie,
Nowy małżonek grucha ku tobie....“

A czyż o wiele inaczej przedstawia się ten obraz w jednej z ruskich pieśni:

„Oj za horoju, za wysokoju,
Tam sedyt hołub iz hołubkoju.
Oj sydiat ony, taj ciłujut sia,
Sywymy skrilciami objimajut sia.
Nadletiw oreł z czornyji chmary,
Rozbyw, rozihnaw hołuby z pary.
Hołubka sedyt, żelibno hude,
Szezo wże z hołubom żyty ne bude“....¹⁾

Zanim atoli będziemy mogli przejść do rozpatrzenia się w samym obrzędzie *Dziadów*, musimy się tu już nieco zatrzymać nad wyżej wspomnianym fragmentem, jaki poeta umieścił na czele drugiej części poematu p. t. *Upiór*. I mimo, iż cały ten ustęp powstał pod przemożnym wpływem innego poety,²⁾ mimo tego jednakże zatrzymał cechy tych wyobrażeń, jakie się dotąd wśród ludu przechowują. Motyw ten wspólny wszystkim narodom słowiańskim zatrzymał wszędzie prawie jednaki charakter, na co zdają się nawet poniekąd wskazywać same nazwy tych istot; tak lud ruski zowie je *upyr*, czeski

¹⁾ Wacław z Oleska. *Pieśni* 444. Analogię tę zauważyłem przed przeczytaniem studjum Dr. W. Bruchnalskiego: *Kilka motywów ludowych w poezji Mickiewicza*. Lwów 1898. str. 12—13.

²⁾ Wiadomość tę zawdzięczam uprzejmości Dr. W. Bruchnalskiego.

upir u Chorwatów i Słowiańców vampir, u Serbów vampir, la mpir, lub częściej pod przemianą wilka vukodlak, u Bułgarów vampir, vupir, u Dalmatyńców kozlac, u Korutanów vedzac lub strigan, u Czarnogórców tejnac, istniał też i na Litwie kemas. Starożytne pochodzenie tego motywu przetrwało długie wieki i dzisiaj się w podobnych kształtach w gminu opowieściach znajduje. Tak samo jak u Mickiewicza, jest on zazwyczaj pokutującym duchem samobójcy, który od czasu do czasu wychodzi z grobu, aby odwiedzić lube strony, choć niekiedy znowu jest strasznym, okrutnym. Nie tylko jednak sam ten rys został przez poetę schwycony, mówią

. . . . „iż upiór, skoro wyszedł z ziemi,
Oczy na gwiazdę poranną wywrócił...“

A i ten rys nie jest obcy naszym zabobonom i wierzeniom, gdyż i lud mniema, że upiór „zaraz po wyjściu (z grobu) oczy swe na wschód obraca.“¹⁾ Zresztą ustęp ten nie zdradza bynajmniej więcej śladów gminnej poezji, treść jego bowiem dalsza została po części z życia i wypadków rzeczywistych, po części znowu pod wpływem innego utworu stworzona. A teraz możemy przejść do właściwego obrzędu.

„Dwa razy do roku, w jesieni i na wiosnę, odbywają się Dziady z powagą i należnem skupieniem, z prawdziwie pierwotną naiwnością. Na wiosnę, w niedzielę przewodnią, Świataja zwaną, idą z każdej chaty na cmentarz, przynoszą z sobą wódkę, jedzenie rozmaite, jaja, zaścielają obrusem mogiłę i usiadłszy dokoła, zjadają. Wspominają swoich zmarłych, mówiąc: „Pamięni Boże, majho baćka, niechaj u carstwie niebieskom sopodczywaje i nam s taho święta popryjaje.“ Resztki jedzenia zostawiają na mogile. W jesieni, na początku listopada, uroczystość dziadów zwykle wypada w sobotę. W wigilię poszczą na sucho. W sobotę rano gospodyni niesie do cerkwi na nabożeństwo za dusze zmarłych konieczną na ten dzień do poświęcenia potrawę, jest to kamin, składający się z miodu rozgotowanego i z trzech bułeczek z pszennej mąki, zwanych pampuszki, które się potem w tym miodzie maczają. Po nabożeństwie sprzątają i czyszczą całą chatę, a ku wieczorowi zasiadają do obiadu. Na pokuci pali się świeca woskowa, na stole stawiają potrawy, każdy z obecnych odkłada na osobną miskę pierwszy kęs z każdego dania, leją tam też i wódkę przed wypiciem. Zaczynają objad, gospodarz żegna łyżką stojący w pośrodku stołu „kamin“ i mówi: „Światyje diedy, przy-

¹⁾ J. Głuziński. Włościanie. 522. O Kolberg. Lud. XVII. str. 95—96 nr. 4.

chodźcie k nam wieczerać, proszu was na wieczeru.“ Potem odnoszą miskę z odłożonemi dla umarłych potrawami na cmentarz. Nastroj wogóle uroczysty i poważny.“ ¹⁾

Jak to nader łatwo rozpoznać, poeta tworząc swój poemat zmienić musiał w pewnym kierunku i sam nawet obchód Dziadów. A stać się to musiało już choćby dlatego, iż wskutek złączenia dwu motywów, jednego współczesnego poecie, drugiego znanego mu jedynie z kronikarskich zapisków, a nieistniejącego już dzisiaj. Najprzód tedy wciągnął Mickiewicz w zupełności w ramy swego obrazu ucztę, jaką zastawiono dla umarłych ku uczczeniu ich pamięci, nie zmienił dalej i samych tych potraw, jakie lud wynosić zwykł na groby, nie zmienił na koniec i owej wiary, iż pokarm ziemski może ulżyć duchom, co za pokutę błąkać się muszą po ziemi. Lecz jak w fantastycznej szacie przedstawił nam to wszystko poeta, jakie czarujące półświatła i półcienie biją z tego obrazu? Wszystko to powstało wskutek wprowadzenia guślarza, co mocą swą sięgał i w krainę zmarłych.

Już sama nazwa guślarza wskazuje, że istniał jakiś rodzaj cytry, który to instrument musiał być w całej słowiańszczyźnie rozpowszechniony, którego używano może przy modłach pogańskich, a z pewnością przy zaklęciach, guślach lub czarach. Ja przynajmniej sądzę, iż tych guślarzy nie można sobie inaczej przedstawiać jak tylko jako poetów, kapłanów, inaczej bowiem trudnoby sobie wytłómaczyć tę wiarę, z jaką lud wierzył w ich siłę nad zagrobowym światem, samo nawet pojęcie wyrazu „gusło“ zdaje się to przeprowadzenie potwierdzać.

To właśnie wprowadzenie na scenę guślarza było bezpośrednim powodem zarówno zmiany częściowej barwy całego obchodu, jak też

¹⁾ S. Jeleńska. Wieś Romanicze. 551—552. A. Bezzenberger Litth. Torschungen. 84. S. Ciszewski. Lud rolniczo-gór. XI. str. 31. nr. 14. M. Federowski. Lud białoruski I. 267. do 268. J. Głuziński. Włościanie. 551—552. Istoricz Wiestnik. 1896. str. 112—113. przedruk Wisła. X. 853—854 O. Kolberg Mazowsze. V. 371. J. I. Kraszewski. Litwa I. 148—149. R. Lubicz. O Litwie i Żmudzi. Upominek dla Orzeszkowej 395. Maciejowski. Pierwotne dzieje 468—469. Fr. Mroczo. Śniatyńszczyzna. 395. A. Nowosielski. Lud uler. I. 136—145. Ludwik z Pokiewia. Litwa 293—294. A. Rypiński. Białoruś 61. J. Świętek. Lud. 115—117. Strykowski. Kronik. I. 150. E. Tylor. Antropologia 330—331. K. W. Wojcicki. Zar. dom. III. 335—336. Estonowie 2. listopada w nocy zostawiają ślady dla umarłych, w Szwecyi znowu dla Elfów, których uważają za dusze potępione. U Rosyan święcą Dziady przy końcu października w t. z. „Dmitrowską sobotę“ dla dziewię skazanych po śmierci na pokutę.

i nadania mu tej mglistości nieprzejranej i tajemniczości. Owo zaś ukazywanie się duchów zmarłych jest według mego zdania fikcją poetycką Mickiewicza w wielkiej części mimo, że nie jest ono pozbawione pewnych podstaw realnych.

„Czyścowe duszeczki!
W jakiegokolwiek świata stronie ;
.....
Czyli dla dotkliwszej kary
W surowem wszczepiona drewnie
Gdy ją w piecu gryzą żary ;
I piszczy i płacze rzewnie,
Każda spieszcie do gromady!“ ...

Szczegół ten powtarza się dość często w zabobonach ludu naszego, gdyż i on wierzy, że gdy „drzewo piszczy w ogniu, gdy świeże, lub w sobie ma wilgoć, że to jest dusza pokutująca. Nieraz się zapewne każdemu prawie słyszeć zdarzyło, iż drzewo osikowe lub inne z liściowych, świeżo zrąbane lub nie dość wyschłe położone na ogniu pozbywając się soków lub powietrza, częstokroć piszczy bardzo preraźliwie albo żałośnie wtenczas, kiedy naczynia drzewne, włókniste i rurkowate, ciśnione ciepłem pękają. Starzy mówią, że to się dusza odzywa i litości żyjących błaga, aby się za nią w czyszczu pokutującą modlili i przytem rozmaite wyprowadzają gawędy“. ¹⁾

Wywoływanie zaś dusz zmarłych jest, jak to już wyżej zaznaczyłem, ugruntowane na wierze ludu, iż zmarły może powstać z grobu na wezwanie któregokolwiek z krewnych lub przyjaciół, ²⁾ a tem bardziej musiało to nastąpić na przemożne zakłęcie guślarza, który „wszedłszy w środek koła nakreślonego trupią głową, ogrodzonego kośćciami zmarłych“ takim dusze śpiewem wzywał:

„I wy co w czyszczu otchłani,
Wieczyste męki znoscicie,
I wy co w lekkich obłokach,
Przepędzacie swoje życie.
I wy co w piekielnej toni,
Pod biesa rządem cierpicie,
I co wpośród naszych błoni,
Pośmiertne ciągniecie życie.

¹⁾ Por: J. Gluziński. Włościanie. 471. przedruk Kolberg Lud. XVIII. str. 124. nr. 1. Dr. W. Kosiński. Zapiski etnologiczne. str. 871. nr. 10.

²⁾ P. Kolberg Lud. XVIII. str. 96. nr. 6.

Wzywam was w Imię Chrystusa,
Przybywajcie, powiedajcie,
Czego wam brak i co wam dać,
Dajcie nam znać, dajcie nam znać“. ¹⁾

Takich zaklęć i inkantacyj obrzędowych, z których Mickiewicz korzystał przy pisaniu odpowiednich ustępów poematu nie zdołaliśmy odnaleźć, mimo tego przecież w przytoczonym powyżej ustępie można znaleźć wyraźne analogon do takichże guseł w *Dziadach*: bo nie inaczej brzmią słowa guślarza w całym sposobie wystowienia się, wszak i on tak samo wzywa i tych, którzy „przykuci zbrodni łańcuchem“ są „blisko piekielnej jamy“, i tych, którzy „w smole płoną“ lub „marzną na dnie rzeczki“, co więcej końcowe wiersze przypominają wielce powyższą strofę. Guślarz zapaliwszy kądziel, taki zawodzi śpiew:

„Kto z was wietrznym błądzi szlakiem
Tego lekkim, jasnym znakiem,
Przyzywamy, zaklinamy.
Mówcie komu czego braknie,
Kto z was pragnie, kto z was laknie“....

Same wreszcie słowa powtarzające się przy końcu każdego odędzania duchów: „A kysz, a kysz!“ istnieją do dzisiaj w ustach ludu, a nawet przeszły do mowy potocznej. Zjawienie się znowu tej pary dzieci, Józia i Rózi ma także swój pokład w wierzeniu ludowym, iż dzieci niechrzczone muszą długi czas błądzić w powietrzu, dopóki ich kto nie ochrzczi, ²⁾ owa znowu Zosia co ukazuje się zebranym na *Dziady* z „kraśnym wiankiem na głowie“ trzymając „w ręku zielony badylek“, wydaje się przypominać ową duszę pokutującą w balladzie *To lubię*, gdyż i ta musi srogie męki cierpieć dlatego, iż nikogo pokochać nie chciała:

„Do tych pasterzy goniłam stada,
Którzy mą wielbili krasę;
Lecz żadnego nie kochałam“....

¹⁾ Rzecz o śpiewach ludu. (Noworocznik polski płci pięknej poświęcony. Warszawa. 1833. str. 132.)

²⁾ P. Czubiński. *Trudy*. I. 205—206. Dr. R. Kaindl. *Die Huzulen*. 84. O. Kolberg. *Lud*. XVIII. str. 94. nr. 1. L. Magierowski. *Przyczynek do wierzeń*. (*Lud*. III. 143). E. Rulikowski. *Zapiski* str. 90. nr. 12. A. Podbereski *Materyały* 5. M. Żmigrodzki. *Ukraina*. (*Lud*. II. 329).

Sam fakt w ogóle obrzędu Dziadów, jakoteż i zaklęcia dusz zmarłych, są wzięte z ludowej poezji, z ludowych wierzeń i zabobonów, w poemacie atoli naszego poety swoją fantastycznością i grozą dobranych należyście kontrastów tak zostały zmienione, iż napozór zdają się być od początku do końca wymysłem twórczej wyobraźni Mickiewicza.

Część czwarta Dziadów, wypełniona dziejami miłości Gustawa, nie mogła dać poecie należytego materiału, około którego mógłby był szerzej rozwinąć obrazy z fantazyi ludu przejęte, i z tego też powodu wpływ gminnej poezji jest tu prawie niedostrzegalny. Ze szczegółów na baczniejszą zasługujących uwagę wymienimy kilka: i tak najprzód ów sknera „wielki lichwiarz“, co „nikogo nie obdarzył chlebem ni szelągami“

„Za to i teraz po śmierci,
Nim duszną karę odbierze w piekle,
Słyszycie, jak gryzie wćiekłe,
Jak świdruje i jak wierci“... .

znajduje potwierdzenie w wierzeniach ludowych, mówią bowiem, że „gdy robak w drzewie wierci lub kołata, to jest dusza na pokucie“. ²⁾ Motyl zaś, którego Gustaw koło świecy łowi, co był za życia bogatym panem, a drugi „książek cenzorem“ i teraz za karę „choć nie lubi światła, w światło lecieć musi“, jest także według wyobrażenia ludu „pokutującą duszą“ i gdy „dzieci łapią je często i męczą bez litości, wtedy starsi przestrzegają ich, by tego nie czyniły, gdyż to są dusze zmarłych“. ²⁾ A i ta świeca, która gaśnie ze zgonem Gustawa, nie jest bez podstawy, gdyż według wierzeń ludu, świeca nader często dopala się wraz ze śmiercią człowieka, ³⁾ przypominam tu i owe lampki życia tak często w legendach się powtarzające.

Niektóre nakoniec zwrotki śpiewane przez Gustawa sam już poeta opatrzył przypiskiem, iż zostały z ust tuż zaczerpnięte:

¹⁾ J. Gluźński. Włościanie 471. przedruk u Kolberga Lud. XVIII. str. 124. nr. 3.

²⁾ O. Kolberg Lud. XV. str. 204. nr. 18. Por. J. Gluźński. j. w. 457—458. nr. 4. Dr. F. S. Krauss. Powrót umarłych na świat. Wisła. IV. 680 tenże. Sreśa 22. Dr. J. Neubaner. Die Thiere in Sprache u. Brauch d. Egerland des Zeitschr. f. österr. Volksk. II. 329. A. Petrow. Lud. str. 127 nr. 79.

³⁾ Dr. W. Kosiński. Zapiski. str. 871. nr. 96. I. Piątkowska. Z życia ludu. 510. Ludwik z Pokiewia. Litwa. 152. R. Zawiliński. Przesady i zabobony. Zbiór wiadom. XVI. str. 261. nr. 87.

„Kto miłości nie zna, ten żyje szczęśliwy,
I noc ma spokojną, i dzień nietęskliwy“...

powtarza się często w pieśniach ludowych :

„Chto kochania nie zna
Od Boga szczęśliwy,
Ma nocke spokojną
Dzionek nie tęskliwy“. ¹⁾

Tak samo i śpiew Gustawa :

„Najprzód ciebie wspomina,
Co chwila, co godzina,
Potem po raz co dnia,
A potem co tygodnia“.

znajduje także oddźwięk w wariantach :

„Wspomnisz mnie w każdy dzień,
Ja ciebie raz w tydzień“. ²⁾

Nie godzi się nam atoli zapominać i o balladzie „o Poraju silnej ręki i o nadobnej Maryli“ umieszczonej pomiędzy fragmentami pierwszej części *Dziadów*. Ballada ta nie łącząca się bezpośrednio z innymi częściami poematu, musiała być o wiele wcześniej napisaną, gdyż o tem najlepsze może dać świadectwo ów pierwiastek legendarny użyty do jej napisania, zupełnie treścią i sposobem traktowania różny od innych ustępów *Dziadów*. W utworze tym występuje, jak wiadomo, i mistrz Twardowski, przypominający tu rysami charakteru wielce dyabła Borutę, występuje dalej młodzieniec zaklęty, którego ciało powoli przemienia się w kamień. Źródło tej ballady, stworzonej z dwu rozmaitych motywów leży w legendach ludowych o zaklęciu chłopca, który zdradziwszy tajemnicę został w kamień przemieniony i to stopniowo, po zdradzeniu każdej tajemnicy coraz więcej kamie-

¹⁾ O. Kolberg. Lud. VI. nr. 842. str. 121 i 217 nr. 229. tenże Właściwości. str. 123, nr. 61. str. 124. nr. 63. K. Kozłowski Lud. str. 125. nr. 59. A. Petrow. j. w. 67 i 72. Żegota Pauli. Pieśni str. 227. nr. 11.

²⁾ O. Kolberg. Pieśni ludu. 207 i 393. tenże Lud. XVIII. str. 56. nr. 169. K. Kozłowski. j. w. str. 123 nr. 55. cytowane u Dr. H. Biegeleisena. Dzieła. II 372—373.

niał.¹⁾ Źródło to należy jednakże pojmować w jak najrozleglejszych zarysach, szczegóły bowiem są zresztą zupełnie odmienne. Oprócz tej baśni, wzięła też w genezie ballady pewien udział i legenda o zwierciadle Twardowskiego, w którym według tradycyi straszliwe widma ukazywać się miały. Wpływu atoli podań tego cyklu nie można bliżej określić.



Czy się wyradzamy?

W roku 1886 ukazało się w Petersburgu wydawnictwo centralnego komitetu statystycznego rosyjskiego ministerjum spraw wewnętrznych p. t. Statyczeskij wremiennik rosyjskoj Imperyi, w którym to dziele ogłoszono cyfry dotyczące stanu fizycznego rekrutów, badanych przez komisye poborowe w latach 1874—1883 w rozległym państwie rosyjskiem. Cyfry te stały się podstawą wielu badań naukowych, przedostały się do poważnych wydawnictw europejskich, były nawet przedmiotem obszernych dyskusyi dziennikarskich. Wydawało się, że wydawnictwo urzędowe, opierające się na materyałach dostarczonych przez urzędowe komisye poborowe wolne od wszelkich tendencyi ubocznych, może stać się podstawą, na której będzie można wyciągać dalsze wnioski co do fizycznego rozwoju najrozmaitszych narodów, wchodzących w skład wielkiego państwa rosyjskiego. Pomiedzy innymi pozycyami umieszczonemi w wspomnianem wydawnictwie znajduje się rubryka, podająca cyfry dotyczące przeciętnego wzrostu młodzieży popisowej z różnych okręgów administracyjnych, jakoteż liczbę uwolnionych z powodu słabego rozwinięcia fizycznego lub chorób chronicznych. Według tych cyfr przeciętny wzrost młodzieży warszawskiej badanej, jak wspomniałem, w dziesięcioleciu 1874—1883, równa się 2 arszynom, 4¹/₃ werszkom, czyli na naszą miarę 1 metrowi 619 milim. tej cyfry która sama przez się niczego nam nie tłumaczy. Znaczenie uwydatni się dopiero dokładniej jeżeli ją porównamy z odpowiedniami danemi dotyczącymi innych narodów, należących do państwa rosyjskiego. Otóż z porównania tego wyniknie, że przeciętna dla młodzieży warszawskiej i Król. pol. jest niższa od przeciętnego wzrostu Szkotów o 91 mm. Niem-

¹⁾ Por. O. Kolberg. Lud. VII. str. 66. nr. 26. XVIII. str. 85 nr. 15. M. Sylwestrowicz Podania. I. 297 i nast. W. Weryh. Podania łotewskie. str. 168. nr. 21.